

WHO chce zakazać pokazywania i pisania o papierosach

13 października 2023

W ciągu ostatnich dwóch dekad walka z paleniem papierosów okazała się mało efektywna, a liczba palaczy od lat, zamiast spadać, stoi w miejscu. Przed listopadowym szczytem w Panamie Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) opublikowała propozycję zaostrożenia zapisów „Ramowej konwencji o ograniczeniu użycia tytoniu”. Nie ma w nich nic o walce z papierosami, są za to propozycje dotyczące promocji, reklamy i sponsoringu wyrobów tytoniowych. Zgodnie z nowymi wytycznymi jakiegokolwiek wzmianki dotyczące palenia, nikotyny czy wyrobów tytoniowych, które pojawią się w przestrzeni publicznej, mogą podlegać karze, a nowe regulacje obejmą wszystkich – od Kowalskiego, przez platformy cyfrowe, media, po film, a nawet naukowców publikujących artykuły i raporty o skutkach palenia czy redukcji szkód z tym związanych.



„WHO proponuje totalną walkę z paleniem, polegającą de facto na wprowadzeniu cenzury, która ma objąć nie tylko aktualne treści związane z paleniem i tytoniem, ale też wszystkie światowe dzieła filmowe czy literackie pokazujące, jak dawniej

wyglądało życie, jak palono papierosy. Te propozycje – po raz pierwszy w tak totalnej, radykalnej skali – oznaczają po prostu ograniczenie wolności słowa, ale i wolności informacji, ponieważ one obejmą również m.in. prezentowanie wyników badań naukowych związanych z użytkowaniem tytoniu” – mówi agencji Newseria Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha.

Jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), papierosy pali ponad 1,1 mld osób. Każdego roku z tego powodu umiera na świecie ponad 8 mln ludzi, przy czym ponad 1 mln to ofiary biernego palenia. Aby zaradzić tej epidemii, państwa członkowskie WHO przyjęły w 2003 roku Ramową konwencję o ograniczeniu użycia tytoniu (WHO FCTC), która miała doprowadzić do znacznego spadku liczby palaczy na świecie. Stronami konwencji są 182 kraje, ale niektóre, jak USA, jej nie ratyfikowały. Pomimo strategii, regulacji, kampanii zdrowotnych i edukacyjnych, podwyżek akcyzy, wycofania wyrobów mentolowych czy drastycznych zdjęć na paczkach walka z papierosami okazała się mało efektywna, a liczba palaczy od lat znacząco się nie zmienia. W Polsce ostatnimi laty wręcz rośnie – według przeprowadzonego jeszcze w 2019 roku badania CBOS papierosy paliło 26 proc. dorosłych Polaków. Natomiast ostatni raport Polskiej Akademii Nauk pokazał, że w 2022 roku do codziennego palenia papierosów przyznawał się blisko już co trzeci dorosły (28,8 proc.).

Mimo niskiej efektywności walki z paleniem papierosów WHO nie ma żadnych nowych propozycji dla osób, które chcą zerwać z nałogiem. Ma inny pomysł. Przed tegorocznym szczytem FCTC, który odbędzie się między 20 a 25 listopada w Panamie, opublikowała propozycję rozszerzenia zakresu art. 13 Ramowej konwencji o ograniczeniu użycia tytoniu, który dotyczy promocji, reklamy i sponsoringu wyrobów tytoniowych. Nowe regulacje obejmą nie tylko przemysł tytoniowy i przedsiębiorstwa powiązane z tą branżą, ale też m.in. media społecznościowe, telewizję, prasę, platformy cyfrowe i streamingowe, przemysł filmowy i wydawniczy, instytucje nauki,

kultury i mediów, a nawet związki zawodowe i organizacje non-profit.

„Propozycje regulacji WHO – o ile odpowiednia grupa państw zechce przyjąć te nowe rozwiązania – na dobrą sprawę będą jednak dotyczyć każdego obywatela. Zwykły Kowalski, jeśli wyrazi np. swoją opinię o produkcie tytoniowym czy elektronicznym, będzie osobą podlegającą represji, bo właśnie tak restrykcyjne są propozycje Światowej Organizacji Zdrowia” – mówi Andrzej Sadowski.

WHO proponuje szeroką interpretację nowych przepisów, bez wskazywania ich granic prawnych. To zaś oznacza, że wszelkie wzmianki dotyczące palenia, nikotyny czy wyrobów tytoniowych, które pojawią się w przestrzeni publicznej, mogą być penalizowane.

Kary i grzywny mogą dotknąć np. osoby publikujące na portalach społecznościowych posty o życiu prywatnym, dotyczące korzystania z wyrobów nikotynowych albo dziennikarzy piszących o przemyśle tytoniowym czy skali nałogu w społeczeństwie, jeżeli wywiad, cytaty lub artykuł zostałyby uznane za treść promocyjną. Ograniczenia mogą dotknąć również kulturę, ponieważ WHO chce wymazać wszelkie wzmianki dotyczące palenia papierosów w filmach czy serialach. Użycie informacji dotyczących palenia papierosów, zdjęć czy filmów przedstawiających palaczy może zostać uznane za reklamę branży tytoniowej, a w takim wypadku platformom cyfrowym, wydawcom czy firmom medialnym będzie grozić utrata wszelkich dotacji i preferencji podatkowych, które zostały im przyznane.

„Nie sposób sobie dzisiaj wyobrazić, że próbuje się wstecznie zmieniać klasyczne dzieła filmu czy literatury albo wręcz ich zakazywać ze względu na tzw. poprawność polityczną. A w przypadku tytoniu ta poprawność polityczna będzie nawet większa niż ta, z którą mamy dzisiaj do czynienia” – podkreśla prezydent Centrum im. Adama Smitha.

Propozycje wysunięte przez WHO uderzą również w biznes i swobodę prowadzenia działalności gospodarczej. Firmy i spółki giełdowe z branży tytoniowej mogą mieć problemy z informowaniem o swoich planach inwestycyjnych, publikowaniem raportów informujących np. o realizacji ich zobowiązań dotyczących ochrony środowiska czy dobrych praktykach w zarządzaniu łańcuchem dostaw, a nawet z przedstawianiem ofert pracy. De facto mogą być też narażone na odpowiedzialność prawną za publikowanie raportów okresowych i prowadzenie sprawozdawczości spółek giełdowych.

Pozbawione możliwości informowania o swoich działaniach zostaną też związki zawodowe, które nie będą mogły publikować biuletynów czy gazetek związkowych. Dlatego Pracownicy Przemysłu Tytoniowego zrzeszeni w NSZZ „S” (branża zatrudnia w Polsce ok. 100 tys. pracowników) również krytykują zalecenia WHO i wystosowali już w tej sprawie list do premiera Mateusza Morawieckiego.

„Propozycje WHO ewidentnie idą w kierunku ograniczeń czy wręcz zakazu prowadzenia działalności gospodarczej w niektórych obszarach. Dotyczy to np. osób prowadzących w Polsce plantacje tytoniu. I jeżeli na nadchodzącym szczycie WHO FCTC polski rząd podpisze się pod tymi propozycjami Światowej Organizacji Zdrowia, to najpierw powinien zakomunikować obywatelom i przedsiębiorcom, że wprowadza tak daleko idące ograniczenia” – mówi Andrzej Sadowski.

Część ekspertów zauważa też, że nowe wytyczne WHO mogą paradoksalnie wręcz utrudnić walkę z nałogiem tytoniowym, która na całym świecie przyjmuje w tej chwili dwie formy. Jedną z nich to „quit or die” („rzuć lub umieraj”), która zakłada radykalne rzucenie palenia. Drugą to „harm reduction” („redukcja szkód”) polegająca na ograniczaniu negatywnych skutków społecznych i zdrowotnych palenia papierosów. Powszechnie stosowaną alternatywą jest w tym przypadku substytucyjna terapia nikotynowa, w której palacz rozstaje się z tradycyjnym papierosem, ale dalej dostarcza uzależniającą

nikotyne za pomocą innych produktów, takich jak e-papierosy czy podgrzewacze tytoniu albo tytoń do żucia, które nie zawierają substancji smolistych obecnych w zwykłym dymie tytoniowym. Te produkty są też traktowane jako przejściowe na drodze do rzucania nałogu.

Metodę „harm reduction”, która zakłada stopniowe odchodzenie od nikotyny, stosuje coraz więcej państw, m.in. Szwecja, Nowa Zelandia, Czechy czy Wielka Brytania. Zgodnie z regulacjami zaproponowanymi przez WHO teraz może to być zakazane – podobnie jak np. publikacja i omawianie raportów czy artykułów naukowych dotyczących skutków palenia, a także publiczna debata na ten temat.

„Trudno sobie wyobrazić, żeby w państwach, gdzie obywatele są przyzwyczajeni do korzystania z wolności słowa, doszło do tak daleko idącej cenzury, jej egzekucji i karania ludzi za przekazywanie chociażby swoich opinii dotyczących palenia tytoniu” – ocenia ekspert. „Po ostatnich doświadczeniach związanych z pandemią – kiedy nawet w państwach demokratycznych doszło do daleko idących naruszeń konstytucyjnych praw obywateli – dzisiaj taka propozycja staje się realną groźbą, że zostaniemy pozbawieni znaczącej wolności. Ona zacznie się od zakazywania mówienia o paleniu i tytoniu, a potem może być rozszerzona na inne dziedziny naszych opinii i naszego życia. Dlatego doprowadzenie do takiego precedensu – pod hasłem dbania o nasze zdrowie – może przerodzić się w konstrukcje skrajnie totalitarne, którym będziemy poddawani w coraz większym stopniu”.

Według ekspertów wdrożenie nowych wytycznych WHO – o ile zostaną przyjęte na nadchodzącym szczycie w Panamie – w praktyce może się jednak okazać trudne. Po pierwsze, mogą być one sprzeczne z art. 54 Konstytucji RP, który zapewnia wolność wyrażania poglądów i rozpowszechniania informacji. Po drugie, bezpośrednie zaimplementowanie ogólnych i niedoprecyzowanych wytycznych WHO – nawet jeśli poprze je Komisja Europejska – do polskiego porządku prawnego jest sprzeczne z obowiązującą

procedurą legislacyjną.

„Musiałyby też powstać dedykowane organy, które kontrolują przestrzeń publiczną pod kątem takich wypowiedzi i wymierzają kary z tytułu właśnie wymienienia czy wyrażania opinii o paleniu papierosów” – zauważa Andrzej Sadowski.

Źródło: Newseria.pl